

Dwa kroki do grzechu

Chciałbym się wspólnie z wami zastanowić nad istotnym pytaniem - czy człowiek musi grzeszyć. Czy grzech jest nieodzowną cechą człowieka, czy można mu dać odpór? Czy pomimo grzesznej natury Bóg dał nam możliwość zwycięstwa nad grzechem? Kolejne pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć, to czy możemy zwyciężyć nad każdą słabością i pokusą? I wreszcie – jak to mamy uczynić.

Byłoby to bardzo smutne, gdyby człowiek wbrew swojemu pragnieniu zachowania wierności Bogu, pomimo sprzeciwu dla grzechu, miał być zmuszany do ulegania swojej grzesznej naturze. Taki stan musielibyśmy nazwać niewolą. Zdecydowana większość ludzi w tym świecie żyje w niewoli grzechu, nawet o tym nie wiedząc. Znacznie mniejsza część ludzi podejmuje świadomą walkę, lecz pomimo ogromnego wysiłku i frustracji, nie potrafi zwyciężyć. Czy są jednak tacy ludzie, należący do trzeciej grupy, którzy podejmują walkę i zwyciężają nad swoją grzeszną naturą? Czy jest to w ogóle możliwe, czy też próżno zwracamy sobie tym głowę?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, skupimy naszą uwagę na bardzo ważnym tekście, który znajdziemy w Liście Jakuba 1:12-16.

„Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca...”

Przez kogo człowiek jest kuszony? Przez samego siebie! Nie przez diabła? Owszem, w pewnym zakresie. Każdy jest kuszony na tle własnych słabości. Dla mnie alkohol nie jest żadną pokusą, ani kawa, czy papierosy. Mnie to nie smakuje. Ale są tacy, którzy mają z tym problem. Każdy jest kuszony przez własne, indywidualnie dopasowane pożądliwości. Szatan je tylko sugeruje i podsycia.

„...Potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.”

Przeanalizujmy po kolei te dwa kroki do grzechu.

Pierwszym krokiem do grzechu jest pokusa. Znając nasze słabości, szatan kieruje naszą uwagę, wyostrza nasze zmysły akurat na te podniety, na które jesteśmy podatni. Moje zmysły reagują na różne bodźce, na niektóre obojętnie, na inne słabiej a na inne mocniej. Szatan przedstawia nam takie podniety (mogą to być obrazy, zapachy, dźwięki, wrażenia dotykowe, wyobrażenia), na które jesteśmy w szczególny sposób wrażliwi.

Pożądliwość jest usilnym pragnieniem, uznaniem potrzeby posiadania lub zrobienia czegoś. Pożądliwość jest skłonnością naszej natury, niezależną od naszej woli. Czy jest jakaś różnica pomiędzy pożądliwością a pożądaniem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, czy jest jakaś różnica pomiędzy potliwością a poceniem? Potliwość jest skłonnością do pocenia. Jeśli jednak użyjesz antyperspiranta możesz wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć pocenie. Podobnie możemy użyć jakiegoś czynnika, aby z pożądliwości nie powstało pożądanie czyli grzech.

Kolejnym krokiem do grzechu jest poczęcie. Co to jest poczęcie? Jest to akceptacja pokusy. Z biologicznego punktu widzenia jest to początek życia. Poród jest już tylko formalnością. Od momentu zapłodnienia, komórek ciągle przybywa. Podobnie z grzechem. Gdy posuniesz się za daleko w swojej zabawie z pokusą i kiedy pożądliwość urośnie zbyt bardzo, jest to moment poczęcia, którego nie jesteś już w stanie odwrócić. Jeśli nastąpiło

poczęcie, musi też nastąpić poród. Pomiędzy pożądlivością a poczęciem jest bardzo krótki czas, w którym Bóg do nas przemawia. To jest czas naszej decyzji, odpowiedzialności za to, co za chwilę uczynimy. Mogę w tym czasie wybrać, jak chcę zareagować.

Pożądlivość nie jest grzechem, jest pewną ideą, projektem. Każdy projekt, aby mógł być realizowany musi posiadać klauzulę wykonalności, akceptację wydaną przez odpowiedni urząd. W naszym mózgu dokonuje się ocena pożądlivości i zapada decyzja o jej dalszym losie. Na tą decyzję ma wpływ ośrodek woli. Jednak przed podjęciem decyzji brane są pod uwagę różne argumenty za i przeciw. Których jest więcej lub są ważniejsze, te wygrywają.

Pożądlivość jest jak wirus, który dopóki nie rozwinie się w naszym organizmie, stanowi tylko potencjalne niebezpieczeństwo. Tak jak wirus nie jest chorobą, pożądlivość nie jest grzechem. Jeśli masz bardzo sprawny układ odpornościowy, wówczas wirus nie może opanować organizmu. On może nas atakować, ale nie może przełamać bariery odporności i wywołać choroby. A zatem sprawność układu odpornościowego jest decydująca w walce z wirusem. Tak samo jest w walce z pożądlivością – każdy z nas posiada duchowy układ odpornościowy w różnym stopniu wyszkolony i przez to bardziej lub mniej sprawny. Antidotum na naszą pożądlivość są takie cechy jak wstrzemięźlivość i moralność. Są to zasady, których fundamentem jest miłość do Boga. Gdy miłość do Boga słabnie, załamują się gwałtownie nasze zasady. Pielęgnowanie miłości do Boga jest tym samym co dbałość o sprawność naszego układu odpornościowego.

Komórki odpornościowe porównują materiał genetyczny wirusa z rejestrem genetycznym własnego ciała i jeśli rozpoznają w nim obcą komórkę, podejmują działanie obronne. Bariera immunologiczna dzięki sprawności układu odpornościowego chroni nas przed infekcją. Czy tak samo dzieje się w przypadku ataku pokusy? Samozaparcie powstaje na bazie zasad wstrzemięźlivości i moralności. Jeśli te zasady nie są na odpowiednio wysokim poziomie, wówczas analogicznie do słabego systemu odpornościowego, samozaparcie nie przezwycięży pokusy. Jeśli jednak naszą zasadą jest wstrzemięźlivość, jest ona jak gdyby naszym rejestrem genetycznym. Porównanie tego rejestru z kodem pokusy pokazuje wyraźnie, że pochodzi ona z zewnątrz i że jest ona wrogiem. Zostaje ona oddalona dzięki sprawnie działającemu samozaparcu. Samozaparcie bierze swoją siłę z woli, a wola czerpie moc z miłości do Boga i modlitwy.

Wiecie o tym, że w walce z wirusem nie działają antybiotyki? Jesteśmy zdani wyłącznie na nasz układ odpornościowy. Jeśli na przykład wirus HIV przełamie barierę immunologiczną, jest już za późno, zapadasz na AIDS. Wirus próbuje przechytrzyć nasz układ odpornościowy i często mu się to udaje, jednak tak nie musi być. Nie musisz zachorować, nie musisz też zgrzeszyć. Większość ludzi poddaje się grzechowi, ale tak również nie musi być. W życiu duchowym Bóg przewidział lekarstwo na grzech – jest nim krew Jezusa. Ona rozprawia się z wirusem grzechu. Bóg pragnie abyśmy nie musieli zbyt często, a najlepiej w ogóle, korzystać z tego duchowego antidotum. Dlatego daje nam radę. Czytaj 1Tes. 5:22-23.

„Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie. A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa.”

„Bo wszystko, co jest na świecie, pożądlivość ciała i pożądlivość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” 1Jana 2:16.

To są wszystkie problemy z jakimi walczyliśmy – trzy źródła pokuszenia. Czy można je pokonać? Ciężko, ale jeśli Jezus ma być naszym przykładem, to patrząc na Jego zmagania z szatanem na pustyni, widzimy, że nie miał łatwiej. Musiał odeprzeć pożądlivość ciała,

pożądliwość oczu i pychę życia. Nie miał pomocy z zewnątrz. My natomiast mamy obiecaną pomoc.

„Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” 1Kor. 10:13.

Pożądliwość ciała: obżarstwo, pijaństwo, używki, lenistwo, czyli grzechy wymierzone w doskonałość naszego organizmu. Pożądliwość oczu: moda, piękne kobiety, piękne samochody, nowoczesny sprzęt i inne rzeczy, które chcielibyśmy posiadać, czy chociażby tylko pożądliwie na nie popatrzeć. Pycha życia, na przykład: wygodnictwo, zabieganie o własne przyjemności, brak troski o innych, samolubstwo. Jak mamy walczyć przeciwko tym pokusom? Czasami wystarczy unikać sytuacji, w których się z nimi stykamy. Jezus o tym wyraźnie powiedział w Kazaniu na Górze:

„Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wylup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła. A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby miało całe ciało twoje znaleźć się w piekle” Mat. 5:29-30.

Czy Jezus wzywa tutaj do samozaparcia? Tak! Czy obiecuje, że to samozaparcie przyjdzie nam łatwo? Nie! Utrata jednego z członków ciała jest bolesną i bardzo dotkliwą stratą, lecz Jezus użył takiego porównania, aby przedstawić nam wartość Królestwa Bożego. Inaczej mówiąc: aby zyskać Królestwo Boże, warto ponieść wszelkie straty. Jaka praktyczna nauka płynie dla nas z tego tekstu? Trzeba dążyć do eliminacji źródeł pokusy: jeśli oko cię gorszy – wylup je a przestanie cię gorszyć, jeśli ręka – odetnij ją. Co to znaczy w praktyce? To oznacza konkretne działanie! Jezus wzywa nas do radykalnego działania. Czy wylupienie oka jest radykalnym działaniem? Tak, i to bardzo. Jednak przejawiając środek prowadzący do celu, Jezus chce zwrócić naszą uwagę jak ważna jest nasza rola w walce przeciwko pokusie. Jezus nie mówi przecież: jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, pomódl się, aby Bóg ci je wylupił. Ty sam masz to zrobić!

Pokusa jest realnym zagrożeniem. Zastanówmy się, czy możemy coś zrobić, aby się jej sprzeciwić? Jeśli wiesz, że jakiś program telewizyjny jest dla ciebie źródłem pokusy, to przestań go oglądać; jeśli wiesz, że telewizja czy komputer pochłaniają czas, który mógłbyś wykorzystać na modlitwę, studiowanie Słowa Bożego lub inne pożyteczne działania, zaprzyj się samego siebie. Czy nie jest to jak wylupienie oka? Możesz to zrobić, gdyż wola jest nadrzędną siłą rządzącą w twoim umyśle, dzięki czemu możesz postanowić, że to zmienisz. Czy masz ograniczyć się tylko do modlitwy: Panie Boże, zrzuć bombę na ten telewizor, żeby mnie przestał kusić? Nie! Masz zaprzecić się samego siebie. Nikt tego za ciebie nie robi, to jest twoja rola.

Hiob na przykład zawarł przymierze ze swoimi oczyma, aby nigdy nie spojrzeć pożądliwie na kobietę.

„Zawarłem przymierze z moimi oczyma, by nigdy nie spojrzaly na młodą niewiastę [nie spojrzę pożądliwie na pannę, BW]” Hiob. 31:1, BWP.

To był jego wybór i jego decyzja podjęta z miłości do swego Stwórcy, aby nie zgrzeszyć przeciwko Niemu.

Jakimi mamy być w tym świecie? Czy wystarczy, abyśmy wybijali się nieco ponad przeciętność? Czy zakładamy sobie jakąś etyczną normę, która nas zadowala? Gdzie jest nasz wzór i jak On wygląda? Nasz Wzór jest święty i doskonały, bo jest nim sam Bóg Izraela. On nadaje cel i sens naszemu życiu. Czy Bóg byłby uwielbiony, gdybyś Mu oddał tylko część swojego życia?

„W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego” 2Tym. 2:20-21.

Naczynie drewniane nie jest szlachetne, lecz nawet jeśli jest misternie wyrzeźbione z najlepszego gatunku drewna, to i tak nie nadaje się do domu Pana; raczej jest symbolem przemijania i powszedniości. Pan osobiście wypoleruje twoje złote naczynie, aby było ozdobą w Jego domu, nawet nie będziesz wiedział kiedy to się stanie; jednak nam pozostawił wolny wybór. Czy chcesz siebie czystym zachować od rzeczy pospolitych? Rzeczy pospolite nie zostaną zabrane do Królestwa naszego Ojca. Wszystko co jest w tym świecie należy do rzeczy pospolitych, dlatego nakazano nam wyjść z tego świata i stać się pielgrzymami. Nikt poza Bogiem nie może być naszym nauczycielem. Tylko On zna standardy, które sam wyznaczył i tylko On potrafi ich nas nauczyć. Znajdują się one w Słowie Bożym. Na przykład:

Młodzieńcych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. A głupich i niedorzecznych rozmów unikaj, wiedząc, że wywołują spory” 2Tym. 2:22-23.

Czy wystarczy być naczyniem do celów pospolitych, aby być zbawionym? Niektórzy ludzie kierując się źle rozumianą skromnością, mają bardzo małe wymagania wobec siebie. Wystarczy im być drewnianym kubkiem. Jednak Pan chce, aby w Jego domu były wyłącznie złote naczynia. Mamy być przecież królewskim kapłaństwem przeznaczonym do celów zaszczytnych. Co jest tym najbardziej zaszczytnym celem? Przebywanie w obecności Boga i świętych aniołów. Taki materiał jak drewno nie przetrwa próby ognia. Nie ma sensu lokować naszych nadziei w tym jakże nietrwałym materiale. Ja nie chcę być drewnianym naczyniem, skoro wiem, że Bóg mnie widzi naczyniem złotym. Ale kolejny werset mówi nam, że to my decydujemy jakim jesteśmy naczyniem. To my mamy zachować siebie od rzeczy pospolitych. Plugastwa tego świata, pożądliwości i nadzieje pokładane w bogactwie należą do rzeczy pospolitych. Bóg nie przeznaczył świętych naczyń do rzeczy pospolitych. Święte naczynia miały dawniej przeznaczenie do celów świątynnych. Pamiętacie jaki los spotkał króla babilońskiego Belsazara za to, że sprofanował święte naczynia do celów pospolitych? Taki sam los spotka każdego, kto nie doceni należycie skarbu jaki Bóg wkłada w jego ręce. Niech uroczyste i święte przesłanie wypływające z tych słów przepelni nasze serca bojaźnią Bożego imienia i radością chodzenia Bożymi ścieżkami.

Zbigniew Wiergowski